

niedziela, 25.07.2021

Znak, który uczy (J 6,1-15)

Dzisiejsza Ewangelia przynosi opis cudownego rozmnożenia chleba przez Jezusa. W znacznym stopniu Janowe opowiadanie jest podobne do tych, które znamy z pozostałych Ewangelii. Jednakże Jan ewangelista nie ogranicza się tylko do suchej relacji faktów, lecz wpisuje to wydarzenie w serię znaków, którym Jezus dał początek w Kanie Galilejskiej (J 2,11). Znak wymaga odczytania, z czym mają problem ludzie nakarmieni przez Jezusa, którzy rozpoznają w Nim najpierw „proroka, który miał przyjść na świat” (6,14), a następnie chcą Go obwołać królem (6,15). Znak zatem odczytują na płaszczyźnie czysto materialnej i politycznej. Jan ewangelista sygnalizuje również pewną trudność, która dotyczy samych uczniów Jezusa. Jezus stawia Filipowi pytanie o sposób nakarmienia głodnego tłumu, co ewangelista komentuje zaskakującym zdaniem: „A mówił to, wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co ma czynić” (6,6). Komentarz ewangelisty nie jest jednoznaczny, gdyż użyty przez niego czasownik *peiradzō*, tłumaczony zwykle jako „próbować, wystawiać na próbę, kusić, doświadczać”, ma tu wyraźnie znaczenie pozytywne. Rzeczywiście, czasownik ten może mieć walor dydaktyczny, gdyż zdobywanie wiedzy i umiejętności może dokonywać się również na drodze próby, doświadczeń i eksperymentów. Dzięki czynnościom podpadającym pod czasownik *peiradzō* człowiek nabywa doświadczenie, stając się ekspertem w określonym obszarze. Spróbujmy zatem w tym kierunku odczytać dzisiejszą Ewangelię. Czego Jezus chce nauczyć swoich uczniów? Pewnie najpierw wrażliwości na drugiego człowieka. Mimo że uczniowie są cały czas blisko Jezusa (por. 6,3), ewangelista odnotowuje, że tylko „Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego” (6,5). Uczniowie jakby nie zauważają ludzi podążających za Jezusem, nie widzą, że są utrudzeni i głodni. Nie wiemy, co jest powodem, dla którego nie „podnoszą oczu”, by dostrzec otaczające Jezusa tłumy. Może nie chcą widzieć ich potrzeb, może zrzucają troskę o nich na Jezusa, a może zwyczajnie są zapatrzeni w siebie, czerpiąc satysfakcję z faktu, że to inni patrzą na nich przy okazji patrzenia na Jezusa. Jezus uczy ich spojrzenia na drugiego człowieka. Patrzenie na człowieka w potrzebie wymaga serca. Tymczasem Filip kieruje swoje oczy ku posiadanym przez Dwunastu środkom finansowym: „Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać” (6,7). Miejsce serca zajmuje rachunek ekonomiczny. Niby chodzi cały czas o pomoc, ale w istocie uwaga koncentruje się na sprawach materialnych, które biorą górę nad człowiekiem w potrzebie. Wobec braku odpowiednich środków uczniowie czują się zwolnieni z troski o otaczające ich i Jezusa tłumy. W podobny sposób myśli apostoł Andrzej. Idąc za spojrzeniem Jezusa na towarzyszących ich ludzi, dostrzega wśród nich chłopca z pięcioma chlebami i dwiema rybami, ale uznaje, że ta śladowa ilość pokarmu w żaden sposób nie jest w stanie zaradzić głodowi wielotysięcznego tłumu: „Cóż to jest dla tak wielu?” (6,9). Mając niewiele, tym bardziej rodzi się pokusa dyspensowania się od pomocy innym. Najpierw troska o siebie, o swoje własne życie. Przy takim podejściu nigdy się nie pomoże drugiemu, bo ciągle będzie za mało. Brakuje w tym wszystkim logiki miłości, która dzieli się wszystkim, gdyż tylko dzieląc się, można pomnożyć. Miłość potrzebuje wspólnoty. Znak rozmnożenia chleba jest dla uczniów doświadczeniem wspólnotowym, w które Jezus pragnie włączyć swoich uczniów. Utożsamia się z nimi, stawiając Filipowi pytanie w pierwszej osobie liczby mnogiej: „Gdzie kupimy chleba?” (6,5). Jezus pragnie dzielić się ze swoimi uczniami troską o ludzi w potrzebie. Angażuje ich bezpośrednio w pomoc zgłodniałym ludziom, przez ich ręce „rozdając tyle, ile kto chciał” (6,11). Apostołowie też na polecenie Jezusa zbierają pozostałe ułamki chleba, napętniając nimi aż dwanaście koszy (6,12-13). Jezus nie działa sam, w swoje działanie pragnie włączyć wszystkich swoich uczniów. Siłą wspólnoty, która jest zjednoczona wokół osoby Jezusa. W pojedynkę można niewiele, razem – o wiele więcej, a z Jezusem – wszystko. Takie myślenie nie jest życzeniowe, lecz odwołuje się do doświadczenia Jezusa. Siłą Jezusa jest Jego wspólnota z Ojcem. Do niej się ucieka, kiedy ludzie chcą obwołać Go królem (6,15). Jezus oddala się od tłumem, od ziemskich oczekiwań, i wybiera górę, by tam doświadczyć

wspólnoty z Ojcem, poddać się Jego woli i szukać Jego chwały. Dlatego też będzie mógł powiedzieć, że mówi to, co usłyszał od swego Ojca (15,15), czyni to, co widział u swego Ojca (5,19), miłuje swego Ojca tak, jak Ojciec Go umiłował (17,23). I tym właśnie doświadczeniem miłości dzieli się ze swoim uczniami, pragnąc włączyć ich w swoją miłość do Ojca i do ludzi. Pozostaje się tylko zapytać: czego Jezus chce nauczyć mnie dzisiaj? W czym pragnie uczynić mnie ekspertem? Przed jaką próbą mnie stawia?

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]